

PIOTR PŁUCIENNICZAK

(Uniwersytet Jagielloński)

## Postmodernizm, *fin-de-siècle*

*Słowo „postmodernizm” jest nie tylko niezręczne i niezgrabne; przywołuje to, co chciałoby przekroczyć bądź stłumić – modernizm. Jako pojęcie, „postmodernizm” zawiera więc swojego wroga (...). Co więcej, denotuje ono czas linearny oraz związane z nim poczucie opóźnienia albo nawet dekadencji, czego żaden postmodernista nigdy by nie przyznał. Ale jak lepiej nazwać tę intrygującą epokę?*

Ihab Hassan, *The dismemberment of Orpheus*<sup>1</sup>

Zmierzch postmodernizmu jako epoki poznawczo płodnej daje się opisać w kategoriach Kuhnowskich<sup>2</sup>: postmodernistyczny dyskurs generuje więcej problemów niż rozwiązań, zatem jego czas jako paradygmatu panującego w naukach o człowieku ma się ku końcowi. Nie chodzi jednak tylko o prawa rozwoju nauki. Zarówno narodziny, trwanie, jak i zmierzch postmodernizmu związane są z przemianami w ponowoczesnych społeczeństwach, które tenże postmodernizm uznają za wyraz swojego ducha. Chodzi skądinąd właśnie o te „trywialne” materialne przemiany, do których postmoderniści nie zwykli przykładać szczególnej wagi. Postmodernistyczny paradygmat był ak-

---

<sup>1</sup> I. Hassan, *The dismemberment of Orpheus: toward a postmodern literature*, New York 1971, s. 119.

<sup>2</sup> Zob. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromecka, Warszawa 2001.

tualny, dopóki fakty, z którymi się mierzył, były ważne (biorąc pod uwagę całe zaplecze społecznego konstruowania ważności), dopóki podejmowane przez niego zagadnienia znajdowały oddźwięk u publiczności uważającej jego dyskurs za własny. Kluczem jest tutaj „publiczność”: jak każdy styl myślowy, postmodernizm wymaga zakorzenienia w społeczeństwie, wymaga grupy ludzi znacznie szerszej niż krąg oddanych intelektualistów, którzy będą go ucieleśniać, rozwijać i przekuwać jego teoretyczne postulaty w praktykę. Dla postmodernizmu tą wierną publicznością była, jak uważam, klasa średnia – zatem to dzieje tej klasy powinny stanowić tło rozważań na temat postmodernizmu i ponowoczesności.

Stawiam tezę, iż historyczna sytuacja, którą Jean-François Lyotard zgrabnie nazwał „ponowoczesną kondycją”<sup>3</sup>, stanowiąca fundament dla postmodernistycznego myślenia, dobiega końca – jeśli już się nie skończyła. Wraz z nią winien dobiec końca postmodernizm, jeśli nie podtrzymywać sztucznie jego życia w akademickim dyskursie. Jeśli chcemy uchwycić dystynktywne cechy ponowoczesności jako „epoki”, winniśmy najpierw ująć ją jako systemową całość. Zgodnie ze starą Marksowską szkołą, uwaga nasza powinna się kierować w stronę dwóch poziomów organizujących życie społeczne – poziomu bazy, czyli materialnej reprodukcji istnienia, oraz nadbudowy, czyli reprodukcji symbolicznej. Postmodernizm musi zostać „przypięty” do historycznej sytuacji, musimy wyznaczyć warunki brzegowe jego istnienia, by móc w ogóle mówić o czymś takim, jak ponowoczesna kondycja, oraz o jej końcu.

---

<sup>3</sup> J.-F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, tłum. M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa 1997.

## Przed-nowoczesna kondycja

Pojęcie «ponowoczesność» właściwie oddaje charakterystyczne cechy sytuacji społecznej, jaka pojawiła się w zamożnych krajach Europy oraz krajach o europejskiej genezie w XX wieku, a w drugiej połowie tego wieku przybrała formę, z jaką mamy dziś do czynienia<sup>4</sup>.

Zygmunt Bauman zwraca uwagę na ciągłość, której ponowoczesność jest pewnym etapem, etapem wieńczącym chociażby na mocy prefiksu – ponowoczesność jest (być może niechcianym) dzieckiem nowoczesności.

Interesuje mnie w tym miejscu opowieść o modernizmie jako pewnej globalnej ekonomii politycznej, której źródła znaleźć można w odpowiedziach na kryzys lat 30. XX wieku, a która swą pełnię osiąga w okresie powojennego boomu. Ostatni etap nowoczesności to etap systemu i postępu, dwóch sprzężonych metafor, które regulować miały działanie nowoczesnych społeczeństw, prowadząc je ku świetlanej przyszłości emancypacji przez Fordowską industrializację i masową konsumpcję. Carl Schmitt uważa ten trend myślenia już w początku lat 30. XX wieku, gdy pisze o zgodności ducha między amerykańskimi finansistami i rosyjskimi marksistami<sup>5</sup> – dla obu stron misją było poddanie politycznego żywiołu racjonalnej kontroli, konstrukcja systemu społecznego tak sprawnego, że przy pomocy swoich wyspecjalizowanych podsystemów będzie w stanie osiągnąć wewnętrzną równowagę oraz rów-

---

<sup>4</sup> Z. Bauman, *A sociological theory of postmodernity*, "Thesis Eleven" 1988, No. 29, s. 33.

<sup>5</sup> C. Schmitt, *Teologia polityczna. Cztery rozdziały poświęcone nauce o suwerenności*, tłum. M. Cichocki, [w:] idem, *Teologia polityczna i inne pisma*, Kraków 2000, s. 82–83.

nocześnie rozwijać się. Schmitt przytacza pamiętne słowa Lenina: „komunizm to elektryfikacja kraju”, z jakiegoś powodu pomijając „władzę rad”<sup>6</sup>. Trafia tym samym w sedno problemu, jakim jest rozejście się dróg polityki i ekonomii. Ta druga staje się ostateczną instancją dla oceny słuszności polityk społecznych, zacierając różnice między otwarcie zantagonizowanymi systemami politycznymi – u podłoża Rooseveltowskiego New Dealu, Hitlerowskich monumentalnych robót publicznych oraz Stalinowskiej przyspieszonej industrializacji znaleźć można jeden nurt myślenia o tym, czym jest modernizacja, o tym, *co robić*<sup>7</sup>.

Dopiero jednak po II wojnie światowej, wraz z nastaniem na zachodniej półkuli ładu, któremu patronowały Stany Zjednoczone, możemy mówić o tym modernizmie, do którego postmodernizm będzie się odnosił krytycznie. Oto wizja Henry’ego Forda staje się rzeczywistością: wraz z upowszechnianiem się opracowanej przez niego organizacji pracy na terenie fabryk Zachodu, jej konsekwencje dają o sobie znać w społeczeństwie. Błędem jest sprowadzanie fordyzmu do taśmy produkcyjnej i instrumentalnej racjonalizacji podziału zadań; kluczową ideą Forda było stworzenie masowego społeczeństwa konsumpcyjnego, w którym robotnik biorący udział w produkcji samochodu będzie mógł sobie ten samochód następnie kupić. Wzrost produktywności, który był konsekwencją reorganizacji pracy w przemyśle, doprowadza do obniżenia ceny produktu – efektem ubocznym tego jest standaryzacja i unifikacja produktu, której anegdotycznym przykładem

---

<sup>6</sup> J.-F. Kervégan, *Carl Schmitt i „jedność świata”*, tłum. P. Płucienniczak, [w:] *Carl Schmitt. Wyzwanie polityczności*, red. Ch. Mouffe, Warszawa 2011, s. 71.

<sup>7</sup> Zob. I. Wallerstein, *The development of the concept of development*, “Sociological Theory” 1986, No. 2, s. 111.

jest kolorystyka Forda T. Wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy daje robotnikom czas, by skorzystać z wypłacanych im pięciu dolarów – kupić za nie dobra produkowane przez innych robotników bądź przez nich samych<sup>8</sup>.

Do upowszechnienia się Fordowskiej filozofii przyczynia się seria niekoniernie fortunnych wydarzeń: Wielki Kryzys, który zmusza burżuazyjne państwa do ingerencji w wolny rynek finansów, II wojna światowa, która z jednej strony ukazała zalety państwowej modernizacji (dwaj wielcy modernizatorzy ją zwyciężyli, nie bez problemów pokonując trzeciego), z drugiej wzmocniła istniejące już tendencje racjonalizacji pracy poprzez podporządkowanie jej wymogom celowej gospodarki wojennej. Stopniowo przezwyciężone zostały dwa problemy, które stały na drodze do hegemonii nowej organizacji pracy i życia społecznego: opór związków zawodowych przed zmianą charakteru pracy i obniżeniem rangi wykwalifikowanych pracowników oraz zapewnienie stabilności ładu gospodarczego, zastąpienie spekulacji przez ideologię uporządkowanego postępu, intensywnego poszerzania rynku poprzez wciągnięcie mas w obywatelską konsumpcję miast ekspansywnego podboju i kolonizacji.

Ten drugi warunek został spełniony dzięki przyjęciu przez Stany Zjednoczone roli niekwestionowanego hegemona w „wolnym świecie”, strażnika ładu i rozwoju. Keynesowska filozofia, zgodnie z którą państwo – dzięki naukowo opracowanym metodom zarządzania i redystrybucji – zapobiegać ma nieracjonalnym zachowaniom ekonomicznym oraz wybuchom walk klasowych, upowszechnia się w Europie Zachodniej za pośrednictwem Planu Marshal-

---

<sup>8</sup> D. Harvey, *The condition of postmodernity. An enquiry into the origins of cultural change*, Cambridge – Oxford 1992, s. 125 i n.

la. Po okresie nacjonalizmu i merkantylizmu powstaje międzynarodowy rynek, w którym forsowane są rozwiązania sprzyjające optymalnemu wzrostowi produkcji i konsumpcji. Stany Zjednoczone biorą na siebie rolę nie tylko militarnego patrona Zachodu, ale być może przede wszystkim patrona ekonomicznego: związany ze złotem dolar staje się walutą całego systemu.

Problem oporu klasy robotniczej (tym groźniejszego, że robotnicy wciąż skoncentrowani są w wielkich centrach przemysłowych) zostaje uśmierzony poprzez ideologię „obrony demokracji przed komunizmem”: z jednej strony inkorporuje się organizacje związkowe do komisji trójstronnych, kupując ich współpracę w dyscyplinowaniu pracowników za obietnicę stabilnego wzrostu poziomu życia, z drugiej – znacznie bardziej bezpośrednio, jak w przypadku makkartyzmu – atakuje się związki podejrzewane o współpracę z sowieckim reżimem. Skądinąd podobnych strategii, odbitych jedynie w lustrze ideologii, doszukiwać się można po drugiej stronie żelaznej kurtyny. Paradoksalnie, zimna wojna stabilizowała świat – ideologiczne zatargi pozwalały każdemu z hegemonów (USA i ZSRR) „w dobrej wierze” dyscyplinować swoich poddanych, a granice ich jurysdykcji były jasno wytyczone<sup>9</sup>.

Okres powojenny to bezprecedensowy w historii świata czas dobrobytu – Eric Hobsbawm pisze, iż „[d]la 80% ludzkości Średniowiecze skończyło się nagle w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych”<sup>10</sup>. W krajach Zachodu liczebność klasy średniej, będącej bazą zarówno dla liberalnej

---

<sup>9</sup> I. Wallerstein, *The curve of American power*, „New Left Review” 2006, No. 40, s. 78–80.

<sup>10</sup> E. Hobsbawm, *Wiek skrajności. Spojrzenie na krótkie dwudzieste stulecie*, tłum. J. Kalinowska-Król, M. Król, Warszawa 1999, s. 269.

demokracji, jak i liberalnej konsumpcji, rośnie względnie i bezwzględnie. Alain Lipietz nazywa zachodnie społeczeństwa epoki „balonami”<sup>11</sup> – zwraca tym uwagę na ich nieprzerwane „unoszenie się”, podnoszenie się poziomu życia wszystkich obywateli. Nie oznacza to koniecznie zwiększenia się mobilności społecznej, lecz przewidywalny wzrost poziomu życia przy zachowaniu struktury klasowej oraz dystansów między jej elementami:

Styl życia inżynierów wyprzedza o kilka lat styl życia techników, którzy natomiast reprezentują przyszły styl życia wykwalifikowanych pracowników, którzy zwalniają tym samym miejsce dla pracowników pół-wykwalifikowanych<sup>12</sup>.

Po drugie, kontynuując obrazowy ciąg myślenia, Lipietz mówi o kształcie wirującego bąka: taki kształt obiera graficznie przedstawiona struktura dochodów rozwiniętych fordowskich społeczeństw. Mediana i dominanta dochodów są zbliżone; państwowe mechanizmy redystrybucji sprawiają, że niemal nikt nie ma dochodu zerowego, a biedniejszym frakcjom bliżej jest do środka niż do dołu skali. Po przeciwnej stronie wykresu te same mechanizmy utrudniają oddzielenie się burżuazji od reszty społeczeństwa, wyższa warstwa średnia okupuje pozycję tuż nad medianą. Jeśli nawet nie wszyscy należeli do klasy średniej, to większość członków społeczeństwa tak właśnie się czuła, a obietnica awansu społecznego czyniła to poczucie jeszcze silniejszym. Wizja Forda staje się więc rzeczywi-

---

<sup>11</sup> A. Lipietz, *The fortunes and misfortunes of post-fordism*, [w:] *The phases of capitalist development. Crises, booms and globalizations*, eds. R. Albritton et al., Hampshire – New York 2001, s. 18 i n.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 19.

stością: masy zostają inkorporowane w socjaldemokratyczne społeczeństwo konsumpcji i politycznej partycypacji. Uczestnictwo w demokracji, które dziś rzewnie wspominają krytycy *status quo*, wiązało się, jak można argumentować za Chantal Mouffe, z antagonistycznym charakterem polityki, która odwoływała się wprost do tożsamości budowanych na bazie pochodzenia klasowego<sup>13</sup> oraz wyrażnie odrębnych etosów (*habitusów*), jakie wynikały z zajmowania różnych miejsc w strukturze społecznej.

Jednak Henry Ford odwoływał się jeszcze do zasad protestanckiej etyki, w której ducha kapitalizmu poszukiwał Weber, i starał się je narzucić swoim pracownikom, snując wizje „nowego człowieka”<sup>14</sup>. Wkrótce jednak jego purytanizm odchodzi w zapomnienie w wyniku ofensywy rozwijającego się coraz prędzej konsumpcjonizmu – „reklama zastępuje religię”, by ująć rzecz w formie sloganu. Kapitalistyczna maszyna zostaje zaprzęgnięta do wytwarzania nowych potrzeb, skoro tylko dotychczasowe zostaną zaspokojone. Wraz ze wzrostem zróżnicowania dostępnych produktów, siły i znaczenia nabierają procesy społecznego odróżniania się według stylów życia, konsumpcyjnych wyborów, które są najważniejszą bazą dla gry różnicy w egalitarnych ekonomicznie społeczeństwach, w których równość i średnia brana są dosłownie: całe utożsamiają się z klasą średnią. Rodzi się kultura czasu wolnego, coraz większy nacisk kładziony jest na związanie tożsamości nie z pracą (i klasą), lecz ze sposobem jego spędzania. Daniel Bell pisze: „Jeśli konsumpcja jest psychologicznym wytworem współzawodnictwa o status, to społeczeństwo burżuazyjne określić można jako instytucjona-

---

<sup>13</sup> Zob. Ch. Mouffe, *Paradoks demokracji*, tłum. W. Jach, M. Kamińska, A. Orzechowski, Wrocław 2005.

<sup>14</sup> D. Harvey, op. cit., s. 126.



lizację zawiści”<sup>15</sup>. Paradoksalnie więc i ku własnej zgubie powojenny kapitalizm, który wyrósł z idei odpowiedzialności za całość, zwraca się ku jednostce i nowemu indywidualizmowi – w trzewiach społeczeństwa rodzi się niechęć do zaprogramowanego społeczeństwa zuniformizowanych pracowników.

Fordyzm-keynesizm wymagał do realizacji swoich obietnic nieustannego wzrostu gospodarczego. Tylko w ten sposób równoważyć można było rosące obciążenia fiskalne państwa, które utrzymywało konsens poprzez redystrybucję kapitału na rzecz klasy pracującej, zapewniając dostęp do siatki osłon socjalnych, które – z punktu widzenia kapitalisty – pozwalały robotnikowi pozostać konsumentem mimo czasowego wypadnięcia z rynku pracy, z punktu widzenia robotnika były natomiast kontrargumentem do eskalacji walki klasowej i pozwalały na życiową stabilizację. Sztywność całego trójelementowego układu (państwo – kapitał – świat pracy) staje się problemem w połowie lat 60. XX wieku, gdy stopa zysku kapitalistów działających na Zachodzie zaczyna maleć w związku z zakończeniem powojennej odbudowy: nasyceniem rynków narodowych oraz przestawieniem się gospodarek Europy Zachodniej na eksport. Konkurencja na światowym rynku zmusza kapitalistów do wzmożenia racjonalizacji pracy i podniesienia produktywności. Spotyka się to jednak z negatywną odpowiedzią świata pracy – w drugiej połowie lat 60. dochodzi do eskalacji konfliktu klasowego. Pakt, który polegał na powiązaniu wzrostu płac ze wzrostem produktywności, zostaje zerwany przez pracowników, którzy sprzeciwiają się podporządkowaniu własnego życia wymogom

---

<sup>15</sup> D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1994, s. 57.

ekonomii i żądają większej części „produktu narodowego”. Eskalacja strajków, której przejawami są włoska „gorąca jesień”, francuski maj czy brytyjska „nowa bojowość”, stanowi bardzo istotny, choć często zapominany element dziedzictwa rewolty ‘68<sup>16</sup>. Kapitał zmuszony jest przychylić się do żądań płacowych, stopa zysku spada jeszcze bardziej.

Punkt krytyczny zostaje osiągnięty, gdy Stany Zjednoczone wdają się w kosztowną i wyczerpującą wojnę w Wietnamie, a państwa sojusznicze odbudowują swój przedwojenny potencjał i zaczynają agresywnie poszukiwać ujścia dla swoich produkcyjnych potencjałów. Kryzys na Bliskim Wschodzie i nagły wzrost cen ropy w roku 1973 stanowią ostateczny cios dla powojennego konsensu. Odchodzi się od parytetu złota i stabilizujących dotąd system-świat układów z Bretton Woods, a zdobyte przez naftowych szejków petrodolary oraz zainwestowane w odbudowę Europy eurodolary zaczynają krążyć w globalnym systemie finansowym, zwiększając jego niestabilność<sup>17</sup>. Nad światem zaczyna panować finansowa moc niezwiązana dłużej z żadnym państwem narodowym. Jeśli chcecie szukać cezur, to wtedy właśnie nowoczesność kończy się na Zachodzie; jej kres na Wschodzie, choć z dzisiejszej perspektywy już wtedy nieunikniony, zostanie ogłoszony 20 lat później.

---

<sup>16</sup> Zob. D. Albers, W. Goldschmidt, P. Oehlke, *Walki klasowe w Europie Zachodniej. Francja, Włochy, Wielka Brytania*, tłum. A. Kołodziej, Warszawa 1974.

<sup>17</sup> E. Hobsbawm, op. cit., s. 266–267.

## Zwrot postmaterialistyczny

„Postęp” powojennego modernizmu nie był, rzecz jasna, bezproblemowy i jak każdy mit opierał się na założycielskiej zbrodni. Demon fundamentalistycznego ekstremizmu został poddany egzorcyzmom, a potencjalni wichrycyiele z godną uwagą zapobiegliwością wciągnięci w sieć państwowych zabezpieczeń; kosztem tego było względne zuniformizowanie społeczeństwa, poddanie go, jak pisał Alain Touraine, „programowaniu”<sup>18</sup>, które przewiduje i planuje życie jednostki od bezpłatnego żłobka przez lecorbusierowskie osiedle po cmentarz komunalny. Jednak – i to kolejny dowód na zasadność przedrostka „post-” w postmodernizmie – ta mieszczańska przewidywalność, połączona z klasową selekcją skrytą w mechanizmach awansu społecznego oraz rosnącą indywidualizacją przez konsumpcję, doprowadza do upowszechnienia się wśród młodych ludzi „antyinstytucjonalnego nastawienia”, które znajdzie swoje ujęcie w rewolcie 1968 roku.

Racjonalna uniformizacja miała miejsce, na co trzeba tutaj zwrócić uwagę, także na lewicy. Społeczna umowa, która stanowiła oparcie dla państwa dobrobytu, zawiązana została między białymi mężczyznami z klasy robotniczej oraz ich odpowiednikami z klasy posiadającej i aparatu państwowego, a pewne istotne kwestie nie zostały w niej poruszone. Wzrost przemysłowej produkcji prowadzi do nieuniknionych i w dużej mierze nieodwracalnych zniszczeń w środowisku naturalnym – tak rozumianemu postępowi przeciwstawiają się miejskie i ekologiczne ruchy, działające w imię troski o środowisko. Symboliczne

---

<sup>18</sup> Zob. A. Touraine, *The post-industrial society. Tomorrow's social history: classes, conflicts, and culture in the programmed society*, trans. L. Mayhew, New York 1971.

i materialne uprzywilejowanie przemysłu odbywa się kosztem sfeminizowanych w dużej mierze profesji związanych z sektorem usług – systemowa dyskryminacja jest jedną z przyczyn odrodzenia się ruchu feministycznego. Mieszkańska zachowawczość i podporządkowanie jednostki całości prowadzi do tłumienia wolności wyrażania siebie – ruchy mniejszości kulturowych i seksualnych walczą o inkluzję nie tyle materialną, co społeczną i obywatelską. Specyficzny taylorowski kult „prostej pracy” wchodzi w konflikt z rosnącym wykształceniem pracowników – w zorganizowanych kombinatach pojawiają się głosy żądające autonomii oraz elastyczności. Wszystkie te żądania zmiany świata łączą się w koktajlu Mołotowa z północnoamerykańskim ruchem przeciw segregacji rasowej oraz powtarzającymi się protestami przeciw wojnie w Wietnamie, zbrojeniom oraz doktrynie wzajemnego zniszczenia. W obliczu tego oddolnego poruszenia tradycyjne marksistowskie przywiązanie do proletariatu jako jedyne podmiotu zmiany historycznej okazuje się przebrzmiałym anachronizmem<sup>19</sup>.

Słynne badania wartości Ronalda Ingleharta<sup>20</sup> odwołują się do piramidy potrzeb Masłowa: skoro materialne warunki przedłużania egzystencji jednostki i gatunku zostały z nawiązką spełnione, mamy możliwość zająć się „wyższymi wartościami”. Inglehart zauważył, że młodzież zachodniej Europy (badania obejmowały Belgię, Francję, Holandię, RFN, Wielką Brytanię i Włochy) urodzona już po wojnie wykazywała bezprecedensowe skłonności do przedkładania wartości postmaterialistycznych nad materialistyczne, którym hołdowały starsze pokolenia. Eks-

---

<sup>19</sup> Zob. I. Wallerstein, *1968 – rewolucja w systemie światowym*, tłum. A. Ostolski, „Krytyka Polityczna” 2004, nr 6.

<sup>20</sup> R. Inglehart, *Culture shift in advanced industrial societies*, Princeton 1990.

presja poprzez styl życia, samorealizacja i emancypacja, dbałość o jakość życia i środowisko zastąpiły troskę o dobrobyt – ten bowiem został zapewniony przez („nudnych i mieszczańskich”) rodziców. Inglehart pisze, że zmiany społeczne nadchodzą wraz z kolejnymi pokoleniami jak fale: „fundamentalna zmiana wartości zachodzi stopniowo, niemal niewidzialnie”<sup>21</sup>. Światowa rewolta roku 1968 jest w tej wizji niespodziewanym sztormem.

Kompromis, na jaki socjaliści poszli z kapitalistami, zostaje wytknięty organizacjom „starej” lewicy w czasie rewolty: obietnica *emancypacji* została wymieniona na *dobrobyt*, ten już jednak mamy! Na podważenie powojennego kontraktu społecznego pozwolić sobie mogła, rzecz jasna, przede wszystkim młodzież, której materialne potrzeby zostały już zapewnione. Nowe ruchy społeczne, które nie dały się wtłoczyć w instytucjonalne ramy związków zawodowych czy socjalistycznych organizacji różnej prominencji, powstają przeciw „standaryzacji” i „racjonalizacji” państwa dobrobytu i jego kultury w imię autonomii jednostki, możliwości decydowania o własnych losach, w imię wyobraźni („Pod brukiem jest plaża”, jak głosiło jedno z pamiętnych haseł Paryskiego Maja) i tak dalej. Jeśli uznać lewicę za tę część społeczeństwa, która wierzy w wyzwolenie przez postęp, to w 1968 dokonuje się kluczowa zmiana definicji tych dwu pojęć. „Wyzwoleniem” nie będzie już wyrwanie się z twardych objęć ekonomicznej konieczności i wyzysku, lecz możliwość poszukiwania szczęścia. „Postępem” nie podnoszenie poziomu życia, umożliwianie masom partycypacji w demokracji, bezpieczeństwo społeczne, lecz poszerzanie pola możliwości, zwiększanie spektrum tożsamościowych wyborów, auto-

---

<sup>21</sup> Ibidem, s. 69.

nomia. Problemem okaże się jednak, że tak rozumiane warunki wolności możliwe są do osiągnięcia bez krytyki społecznej. W tym sensie, jak pisze Terry Eagleton, lewica poniosła klęskę przez nadmierną wiarę w swoje zwycięstwo w sytuacji, w której przestało ono być oczywiste<sup>22</sup>.

W przeciwieństwie do radykałów, którzy pamiętali lata 50. (...), ci, którzy zaczęli działać w latach 60., zwykli brać za pewnik, że liberalni demokraci będą przy władzy zawsze – jedynym istotnym problemem pozostało, jak dalece i jak szybko uda się środek politycznej ciężkości w kraju przenieść na lewo<sup>23</sup>.

Pierwotny optymizm znika, kiedy ruch studencki rozpada się z końcem dekady. Wśród postmodernistów panuje już minorowe przeświadczenie, że systemu nie da się obalić, a jedynym ratunkiem jest troska o własną tożsamość. Przywiązanie do wolności konstruowania tożsamości, z którym zaznajomiony jest każdy czytelnik pism Anthony'ego Giddensa, łączy się, niestety, z pamięcią o tym, że swoboda ta została wywalczona przez rzesze ludzi zabiegających o materialne przetrwanie i dobrobyt swoich dzieci. Jeśli jednak odrzucamy pojęcie postępu, ta niepamięć nie jest wielkim problemem.

Co ciekawe, rewolta przeciwko hegemonii instrumentalnej racjonalności wybuchła dość późno, skoro już kilka lat później cały międzynarodowy ład zapadł się pod własnym ciężarem i bynajmniej to nie kontrkultura była tej załości najistotniejszą przyczyną. Faktem pozostaje, że podnoszone przez Nową Lewicę hasła stały się dla twórców

---

<sup>22</sup> T. Eagleton, *Iluzje postmodernizmu*, tłum. P. Rymarczyk, Warszawa 1998, s. 35 i n.

<sup>23</sup> M. Isserman, *If I had a hammer. The death of the Old Left and the birth of the New Left*, Urbana – Chicago 1993, s. 215.

nowego, elastycznego kapitalizmu świetną inspiracją. Banałem jest przypominanie, że to, co w 1968 było rewolucyjne, dziś stanowi standard w branży reklamowej – zastanówmy się, dlaczego się tak stało.

### Ponowoczesny sposób produkcji

Jak wiemy od Marksa, kapitalizm cechuje się tendencją do powtarzalnych kryzysów nadmiernej akumulacji. Jego zdaniem, ta właśnie właściwość prowadzić ma do jego koniecznego upadku. Nie przewidział jednak, że bezprecedensowo zorganizowana kontrola makroekonomiczna, jaką był fordyzm-keynesizm, może zapobiec eskalacji kryzysu i zarazem przestawić rozwój systemu z ekspansywnego na intensywny. Modna swego czasu teza o „śmierci” klasy jako użytecznej kategorii analitycznej, wyrażona najpełniej przez Jana Pakulskiego i Malcolma Watersa<sup>24</sup>, jest niewątpliwie spóźnionym produktem Złotego Wieku kapitalizmu, kiedy to faktycznie przepowiedane przez Marksa polaryzacja oraz proletaryzacja zostały powstrzymane, a nawet odwrócone. Wygląda jednak na to, że wracamy na tory jego prognozy, a w roku 1996, kiedy ukazała się książka Pakulskiego i Watersa, było to już dość jasne<sup>25</sup>.

Jak do tego doszło? Skoro długoterminowe planowanie okazało się nieskuteczne, naturalnym, choć nieco niezdrowym odruchem jest zwrócenie się ku zyskom krótkoterminowym. David Harvey pisze o zamianie fordowsko-keynesowskiego modelu na model *elastycznej akumulacji* pod presją deflacji, jaka zapanowała w pierwszej połowie lat 70.

---

<sup>24</sup> Zob. J. Pakulski, M. Waters, *The death of class*, London – Thousand Oaks – New Delhi 1996.

<sup>25</sup> D. Harvey, op. cit., s. 328.

XX wieku. Problemem poprzedniego reżimu akumulacji była nadmierna „sztywność”, wiara w długotrwałe zrównoważenie wskaźników ekonomicznych, która opierała się na zaufaniu, jakim obdarzali się członkowie komisji trójstronnych. Ponowoczesność kładzie zatem nacisk na logikę elastyczności, która nie potrzebuje żadnego rodzaju zaufania, a na wszelkie wiążące układy patrzy co najmniej podejrzliwie. Zorganizowany kapitalizm zmienił się w zdeorganizowany<sup>26</sup>, a źródła tej transformacji winniśmy szukać w schyłkowych latach nowoczesności.

Jak zauważyłem wyżej, w drugiej połowie lat 60. XX wieku presja klasy pracującej oraz zakończenie powojennej odbudowy doprowadziły do narastającego kryzysu keynesowskiej ekonomii politycznej. Podnoszonym przez pracowników postulatом społecznej krytyki kapitalizmu związanym z redystrybucją oraz bezpieczeństwem można było (względnie) zadośćuczynić jeszcze na gruncie istniejącego ładu. Jednak jak argumentują Luc Boltanski i Éve Chiapello<sup>27</sup>, odpowiedź na artystyczną krytykę kapitalizmu (żądania autonomii jednostki w warunkach postępującej racjonalizacji) wymagała daleko idących ustępstw, których konsekwencje obróciły się, jak uważam, przeciw klasie pracującej. Fenomenem rewolty przełomu lat 60. i 70. XX wieku była bowiem konwergencja tych dwóch rodzajów krytyki: wchodzące w dorosłe życie pokolenie domagało się zarówno *bezpieczeństwa*, jak i *autonomii*. Niewątpliwie jest to problematyczne połączenie. Z jednej strony obawiano się spadku poziomu życia względem tego, jakie mogły prowadzić starsze pokolenia, z drugiej rosnący poziom wykształcenia i postaw postmaterialistycznych sprawiał, że nie go-

---

<sup>26</sup> Zob. C. Offe, *Disorganized capitalism*, Cambridge 1985.

<sup>27</sup> Zob. L. Boltanski, É. Chiapello, *The new spirit of capitalism*, trans. G. Elliott, London – New York 2007.



dzono się już na wykonywanie prostych prac zorganizowanych w taylorowskich formach, na industrialny rozwój, nie liczący się z kosztami ekologicznymi i społecznymi. Tak ujęta rewolta była ruchem klasy średniej bądź przynajmniej tych, którzy aspirowali do przynależności do niej – jednostek, dla których praca nie była jedynie narzędziem do zdobywania środków do prowadzenia życia w dobrobycie. Chodziło o coś więcej – o uczynienie z pracy narzędzia samorozwoju, rozwoju kreatywności i osobowości:

W ogniu krytyki artystycznej firma została zredukowana do pełnienia funkcji opresyjnej instytucji podobnej państwu, armii, szkole bądź rodzinie, a antybiurokratyczna walka o autonomię w miejscu pracy zastąpiła zmagania związane z ekonomiczną równością i bezpieczeństwem najbardziej wykluczonych. Jak uważano, «jakościowe» żądania były nie tylko ważniejsze, ale i bardziej rewolucyjne niż żądania «ilościowe», jako że atakowały one samą formę kapitalistycznej akumulacji<sup>28</sup>.

By odpowiedzieć na tego rodzaju krytykę, kapitaliści zmuszeni zostali zatem do zastanowienia się nad samą formą instytucjonalną swoich firm, nad definicją tego, kim bądź czym jest pracownik, wreszcie nad tym, jak przebiegać ma akumulacja kapitału. Niewątpliwie przyczynkiem do tego była krytyka, jakiej nowe ruchy społeczne poddały związki zawodowe i partie komunistyczne. Zdaniem Harry'ego Cleavera, uświadomiono sobie ich rolę jako „menedżerów niższego szczebla w międzynarodowym systemie kapitalistycznym”<sup>29</sup>. Conseil National du Patronat Français (Rada Narodowa Francuskich Pracodawców) wprowadziła

---

<sup>28</sup> Ibidem, s. 178.

<sup>29</sup> H. Cleaver, *Polityczne czytanie „Kapitału”*, tłum. I. Czyż, Poznań 2011, s. 62.

zatem w roku 1978 projekt „konkurencyjnego zarządzania postępowym społecznym”, w którym konkurujące strony to sama korporacja oraz związki zawodowe<sup>30</sup>. Zadaniem pracodawców było teraz wyprzedzać związki w zaspokajaniu potrzeb pracownika, doceniać jego wolność, talenty i zainteresowania, kłaść nacisk na spersonalizowane formy wynagradzania w miejsce depersonalizujących układów zbiorowych. Krytyczna socjologia i filozofia zarządzania okazały się – ponownie zacytuję Cleavera – „dostarczać jednej z tych rzeczy, jakich potrzebuje kapitał do zaplanowania strategii”<sup>31</sup>, jak lepiej dyscyplinować siłę roboczą. Zmiana była faktycznie ilościowa, bowiem w ostatecznej instancji okazuje się, że obraz świata pracy zmienił się dogłębnie: zamiast tradycyjnej proletariackiej masy otrzymujemy sieć kreatywnych jednostek. Niewątpliwie jest to wskaźnik sukcesu rewolty ‘68 w wymiarze krytyki artystycznej. Ocena tego, co stało się w związku z tym z krytyką społeczną, jest znacznie trudniejszym zadaniem.

Nowa fala globalizacji, która rozpoczyna się w latach 70., a prawdziwego impetu nabiera w 80., podkopuje pozycję pracowników Zachodu. Trend ku autonomizacji grup roboczych przekłada się na *subcontracting* i *outsourcing*, pozwalający korporacjom rezygnować z utrzymywania zakładów przemysłowych, które trzeba restrukturyzować przy każdej zmianie produktu, a zmiany te stają się przecież coraz częstsze. Hierarchiczna i wertykalna organizacja korporacji zostaje zastąpiona horyzontalną i sieciową. Umożliwia to znacznie sprawniejsze zarządzanie pracą, łatwiejsze odcinanie niedochodowych gałęzi firmy oraz obniżanie kosztów przez wymuszanie konkurencji między podwykonawcami. Koordynacja działań na światową skalę, jakiej po-

---

<sup>30</sup> L. Boltanski, É. Chiapello, op. cit., s. 188.

<sup>31</sup> H. Cleaver, op. cit., s. 50.

dejmują się wielkie koncerny, nie jest, rzecz jasna, możliwa bez technologicznego skoku, jakim jest upowszechnienie się urządzeń informatycznych i sieci komunikacyjnych. Rosnąca automatyzacja jeszcze mocniej pozwala oddzielić produkcję od czynnika ludzkiego. Już w latach państwa dobrobytu i pełnego zatrudnienia zapotrzebowanie na pewne zawody spada dzięki technicznemu postępowi. Jak trzeźwo zauważa Hobsbawm, „[I]udzie nie są dobrze przystosowani do kapitalistycznego systemu produkcji”<sup>32</sup>. Nie znaczy to jednak, że praca jako taka zanika – praca nienajemna i niepłatna zyskuje na znaczeniu, czego dowodem jest rosnące zainteresowanie wolontariatem oraz „nienormowaną” pracą, która wykonywana jest poza prawnie określonymi ramami.

Nadmierne z punktu widzenia kapitalistów koszty pracy zostają sprawnie obniżone także dzięki przenoszeniu produkcji do obszarów dysponujących tanią siłą roboczą – przede wszystkim państw nieuprzemysłowionych, o dużym procencie ludności pracującej w rolnictwie, którą będzie można zmienić w proletariat, pozbawionej osłon socjalnych, o które nie walczy jeszcze żaden ruch robotniczy. Zachód – przy aktywnym wsparciu dzierżących władzę neokonserwatystów w rodzaju Margaret Thatcher czy Ronalda Reagana – dezindustrializuje się na rzecz Wschodu (przede wszystkim Chin), gdzie upowszechnia się „peryferyjny fordyzm”<sup>33</sup>. Równocześnie dokonuje się istotna zmiana w samym rozumieniu pracy, przestaje ona być

---

<sup>32</sup> E. Hobsbawm, op. cit., s. 379.

<sup>33</sup> Zob. A. Lipietz, *New tendencies in the international division of labor: regimes of accumulation and modes of regulation*, [w:] *Production, work, territory: the geographical anatomy of industrial capitalism*, eds. A. Scott, M. Storper, London 1986.

prawem (jak głosiły zwłaszcza państwa bloku socjalistycznego), a w coraz większym stopniu staje się przywilejem w związku z rosnącym bezrobociem. Z osłabienia siły przetargowej pracowników korzystają pracodawcy, przerzucając na tych pierwszych własne koszty. Coraz popularniejszym zjawiskiem staje się samozatrudnienie bądź krótkoterminowe, „śmieciowe” umowy, niegwarantujące stabilności płacy. Więcej: samą kwestię dyscypliny, kontroli i nadzoru pracy przenosi się na pracownika poprzez ideologię indywidualnej przedsiębiorczości, samorealizacji i międzyjednostkowej konkurencji, której wyrazem jest *curriculum vitae*, a pejoratywnym określeniem „wyścig szczurów”. Co ważne, pozostaje to w zgodzie z postulatami artystycznej krytyki sformułowanej w latach 60.! Boltanski i Chiapello piszą, że w gruncie rzeczy efektem rewolty była zamiana bezpieczeństwa na autonomię<sup>34</sup>. Jednak osłabienie związków zawodowych nie zostało zastąpione inną formą organizacji świata pracy, więcej: indywidualizacja przeciwdziałała pojawieniu się uczuć tożsamości i wspólnoty. Promowany jako rozwiązanie ponowoczesnych problemów model zatrudnienia znany jako *flexicurity* to przede wszystkim *flexibility* pracownika z jedynie końcówką *security*, jakie może zapewnić państwo czy pracodawca. W warunkach globalizacji osłabienie solidarności pracowników Zachodu zostało skrzętnie wykorzystane.

W interesie nowoczesnych planistów nie leżało nadmierne poszerzanie potrzeb konsumentów, chodziło raczej o zaspokajanie ich na masową skalę. Ta logika zostaje odwrócona: nie chodzi już tylko o dogodzenie masowej publiczności, lecz raczej o tworzenie zyskownych nisz, do których konsumenci będą chcieli dołączyć ze względu

---

<sup>34</sup> L. Boltanski, É. Chiapello, op. cit., s. 190.

na możliwość społecznego odróżnienia się<sup>35</sup>. Dobitym przykładem tego są „limitowane” serie produktów takich jak Coca-Cola, w ramach których sprzedaje się miliony butelek napoju i w których nie sposób nie doszukiwać się tej dialektyki potrzeby przynależności i potrzeby odróżnienia. Paradygmat ten obserwujemy w bezprecedensowym sukcesie Apple’a, którego zamknięty system oprogramowania oraz spójna linia estetyczna pozwala użytkownikom odróżnić się od korzystających dziś z komputerów mas. Przynależność do tej ekskluzywnej grupy wymaga rzecz jasna odpowiednio wyższych nakładów finansowych. Jest to, jak uważam, konsekwencją zrównania się poziomów życia, do czego doprowadził socjaldemokratyczny konsens. Skoro kapitał ekonomiczny przestał wystarczać do społecznego odróżnienia, mechanizm dystynkcji przestawia się na tryby odróżniania kulturowego<sup>36</sup>. Klasa średnia, która stała się podstawą nowoczesnych społeczeństw, różnicuje się wewnętrznie nie tyle na bazie dochodów, co sposobów konsumpcji tych dochodów. Zadanie budowy tożsamości przez manipulację symbolami, z którego dotąd wywiązywały się jedynie artystyczne awangardy, dzięki sukcesowi artystycznej krytyki przełomu lat 60. i 70. staje się zadaniem ogólnospołecznym. Scott Lash pisze, że ponowoczesność zerwała z rozróżnieniem sfer życia społecznego, które było jedną z naczelných zasad nowoczesności jako takiej<sup>37</sup>. Estetyka, dotąd traktowana

---

<sup>35</sup> Zob. E. Dunn, *Prywatyzując Polskę. O bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy*, tłum. P. Sadura, Warszawa 2008, s. 81 i n.

<sup>36</sup> Zob. P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzienia*, tłum. P. Biłos, Warszawa 2005.

<sup>37</sup> S. Lash, *Sociology of postmodernism*, London – New York 1991, s. 11 i n. Taką wizję nowoczesności proponuje również Jür-

jako osobna i autoteliczna sfera, staje się sferą użytkową – „dzieło sztuki” zyskuje na wartości wymiennej, traci Benjaminowską *aurę*. Spłecenie logiki ekonomii i kultury prowadzi do narodzin oraz tryumfu przemysłu kulturowego.

Właściwy kapitalistycznej nowoczesności pęd do nowości, który otrzymał nowy impet wraz powojennym wyścigiem zbrojeń i poszerzeniem pola konsumpcji, w ponowoczesności zrywa z ideą postępu; więcej: poprzedni etap zostaje uznany za odstręczający i krępujący. Różnica między elastycznym „teraz” i sztywnym „wówczas” dociera aż na poziom reklamy soku<sup>38</sup>. Zastanawia niezwykle konwergencja między działającą w dyskursie popularnym opozycją między „szarością” poprzedniej epoki (PRL) i „ekstrawagancją” czasów obecnych (radosną konsumpcją III RP) a postmodernistyczną walką o odróżnienie się od strukturalistycznego dziedzictwa nowoczesności, które za wszelką cenę musi zostać zniszczone, od nowoczesnych meta-narracji, które winna zastąpić gra różnicy, gra tożsamości, gry językowe.

### Postmodernizm jako poststrukturalizm

Sytuacja, jaką Pierre Bourdieu opisuje w *Homo Academicus*<sup>39</sup>, stanowi świetny punkt wyjścia do zrozumienia procesu, który doprowadził do narodzin postmodernizmu. W postmodernizmie doszukiwać się należy przejawu anty-

---

gen Habermas w książce *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, tłum. M. Łukasiewicz, Kraków 2005.

<sup>38</sup> Zob. E. Dunn, *Fruge i produkcja elastycznych ciał*, tłum. K. Pobłocki, „Kultura Popularna” 2005, nr 14.

<sup>39</sup> P. Bourdieu, *Homo Academicus*, trans. P. Collier, Stanford 1984.

instytucjonalnego, antybiurokratycznego i antyformalnego nastawienia, dostosowanej do sytuacji strategii kontestacji, którą przyjęli w polu akademickim nowi gracze.

Państwo dobrobytu umożliwiło poprawę jakości życia dotychczas zmarginalizowanym grupom, postęp pozwolił dzieciom z odległej prowincji – takim jak sam Bourdieu – na opuszczenie rodzinnych stron. Problemem było jednak to, że granice klasowe nie były tak otwarte, jak mogło się wydawać – „balon” Lipietza unosił się w górę, zachowując dystanse między warstwami. Szczególnie widać to w opisywanym przez Bourdieu polu akademickim Francji, ściśle scentralizowanym i zdominowanym przez zachowawczą paryską burżuazję. Odgórne i systemowe zablokowanie możliwości awansu w strukturach uczelni prowadzi do zablokowania aspiracji, rozwój kariery zostaje zastąpiony przez sublimację. Ci, którzy czują się „przeznaczeni i oddani”<sup>40</sup> do zajmowania wysokich pozycji w polu nauki, zostają zmuszeni do pracy na niższych szczeblach hierarchii. Walka, którą przegrywali w polu instytucjonalnych stosunków władzy i dystrybucji autorytetu naukowego, przenosi się zatem na poziom dyskursu teoretycznego, gdzie znacznie więcej jest dozwolone. Skoro dominującym dyskursem humanistyki jest w owym czasie strukturalizm, młodzi francuscy intelektualiści przystępują do niszczenia struktury. Homologia między akademickim paradygmatem a dystrybucją instytucjonalnej władzy zostaje przez poststrukturalizm obnażona. Co istotne, podobny mechanizm sprzeciwu przeciwko funkcjonalizmowi, który panował wówczas w Stanach Zjednoczonych, opisuje w *The coming crisis of Western sociology* Alvin Gouldner<sup>41</sup>. Kryzys zjed-

---

<sup>40</sup> Ibidem, s. XXVI.

<sup>41</sup> Zob. A. Gouldner, *The coming crisis of Western sociology*, London 1971.

noczonej strukturalnie i funkcjonalnie podporządkowanej wymogom systemu nauki faktycznie nadchodzi.

Wystąpienia studenckie '68 roku zacierają granice między polityką a nauką. Krytyka instytucjonalizacji edukacji jako reprodukcji siły roboczej urzeczywistnia się w praktyce bojkotów i okupacji budynków uczelnianych na wzór akcji podejmowanych przez młodych robotników. Co ważne, linia podziałów politycznych pokrywa się w czasie Paryskiego Maja z linią podziałów intelektualnych, uruchamiając dialektykę obustronnej radykalizacji. Przeprowadzone przez Bourdieu badania dają obraz budowania się trzech frakcji: zachowawczych obrońców akademii, związanych głównie z wydziałami prawa i medycyny; „zdegrustowanych” intelektualistów starej daty, którzy dzięki osiągniętej pozycji mogą zachować quasi-neutralność (takie stanowisko zajęli np. Claude Levi-Strauss i Raymond Aron); oraz krytyków solidaryzujących się z rewoltującymi ruchami społecznymi, a pracujących głównie na wydziałach nauk społecznych. Ci ostatni, tacy jak sam Bourdieu, Michel Foucault czy Jacques Derrida, są, co ważne, „nowi” w polu akademickim – pochodzą spoza Paryża, a ich rodziny nie mają szczególnych intelektualnych tradycji. Wraz ze studentami walczą więc o sens awansu społecznego, o zasadność ich pracy oraz edukacji, o spełnienie złożonej przez nowoczesność obietnicy<sup>42</sup>.

Tego rodzaju spojrzenie na genezę postmodernistycznych postulatów może rodzić wrażenie pewnej przesady. Czy za grzechy epoki nowoczesnej faktycznie odpowiedzialny jest Kartezjusz, a cała intelektualna historia Za-

---

<sup>42</sup> Więcej na ten temat: P. Płucienniczak, *Socjologia – poezja – kapitalizm. Bloom i inni o nauce*, [w:] *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy*, t. III, red. P. Bytniewski, M. Chałubiński, Lublin 2011.



chodu sprowadza się do serii uciemień, których kulminacją jest „zaprogramowane (funkcjonalne/strukturalne) społeczeństwo”? Terry Eagleton ironizuje: „Dawno temu przeżyliśmy mroczną katastrofę znaną jako Oświecenie, aby zostać ocalonymi około 1972 roku przez pierwszego szczęściarza, który przeczytał Ferdynanda de Saussure’a”<sup>43</sup>. Specyfika habitusu intelektualistów zakłada wyparcie świadomości własnego uwikłania w relacje społeczne, które poprzez „scholastyczne skrzywienie” przekładane są na relacje między ideami. Skłonność ku „uniwersalistycznym” rozważaniom o wysokim stopniu abstrakcji skłania wykształcone warstwy do zapoznania warunków własnego myślenia i przedstawiania własnych sądów jako sądów uniwersalnych. Przyczynia się do tego, rzecz jasna, względna autonomia akademickiego dyskursu, która sprawia, iż to, co twierdzimy, wypływa z ducha obiektywnego i przeciwstawia się banalnej gadaninie codziennego życia. Dla radykalnych intelektualistów to nie polityczna ekonomia i jej aktualni wykonawcy są źródłem problemu, lecz ich ideowi prekursorzy. Rzeczywistość staje się drugorzędna wobec idei. Nie jest to, rzecz jasna, nowość, lecz w kontekście rozważań niniejszego tekstu szczególnie mocno brzmi podsumowanie postmodernistycznego dyskursu, które czyni Bourdieu:

Idealnym przykładem jest Uniwersytet Kalifornijski w Santa Cruz, utworzony w latach sześćdziesiątych na wierzchołku wzgórz obok miejscowości kąpielowej, bez przemysłu, skupia elitę ruchu «postmodernistycznego» i stanowi archipeląg wydziałów rozproszonych w lesie, porozumiewających się jedynie przez Internet. Jakże nie uwierzyć w to, że kapitalizm roztopił się

---

<sup>43</sup> T. Eagleton, *Iluzje postmodernizmu*, tłum. P. Rymarczyk, Warszawa 1998, s. 39.

w «strumieniach znaczących oddzielonych od swych znaczo-nych», że świat jest pełny *cyborgs* i *cybernetics organisms* i że weszliśmy w erę *informatics of domination*, kiedy żyje się w małym społecznym i komunikacyjnym raju, z którego usunięto wszelki ślad pracy i wyzysku<sup>44</sup>?

Ujmowany w ten sposób postmodernizm okazuje się być odpowiednim językiem do opisu świata ponowoczesnej humanistyki. Randall Collins dodaje: „Postrzeganie świata jako tekstu nie jest niedokładnym opisem, lecz być może nie świata jako takiego, lecz życiowej sytuacji intelektualistów: niemal dosłownie zasypani jesteśmy tekstami”<sup>45</sup>.

Brawurowa interpretacja tez postawionych przez Arrighiego w *The long twentieth century*<sup>46</sup>, jaką przeprowadza Fredric Jameson, pozwala na oddalenie się od zarysowanej wyżej, nieco nadmiernie psychologizującej perspektywy i powrót do spojrzenia systemowego<sup>47</sup>. Różnica między modernizmem i postmodernizmem przekłada się na dwa różne rozumienia pieniądza, które tworzy różna ekonomia polityczna tych epok. Jeśli w nowoczesności, produktywnej fazie kapitalizmu, pieniądz-znak posiadał desygnat, to w fazie finansowej, kiedy produkcja przemysłowa ustępuje przed mocą zdeterytorializowanej spekulacji, pieniądz-znak wchodzi w relacje jedynie z sobą. Metanarracja zor-

---

<sup>44</sup> P. Bourdieu, *Medytacje pascaliańskie*, tłum. K. Wakar, Warszawa 2006, s. 63.

<sup>45</sup> R. Collins, *On the sociology of intellectual stagnation. The late twentieth century in perspective*, „Theory, Culture & Society” 1992, No. 9, s. 92.

<sup>46</sup> G. Arrighi, *The long twentieth century. Money, power, and the origins of our times*, London – New York 1994.

<sup>47</sup> F. Jameson, *Culture and finance capital*, „Critical Inquiry” 1997, No. 24.

ganizowanego postępu ustępuje zatem na przełomie lat 60. i 70. po dwakroć: jako narracja związana z keynesowską ekonomią (podważona przez robotników) i jako narracja związana z organizacją idei oraz rzeczy (podważona przez intelektualistów). Zamiast realizmu, którym była jeszcze Parsonsowska próba zbudowania funkcjonalnego i homeostatycznego systemu odpowiedniego dla konserwatywnego społeczeństwa USA lat 50., otrzymujemy precesję symulaków, teoria przestaje się odnosić do empirii i oddaje się miast tego nieciągłym grom językowym i śledzeniu zmiennych tożsamości. Tak rozumiany, postmodernizm także jest realizmem, choć nieświadomym tego, bowiem oddaje wiernie logikę, jakiej podporządkowany jest świat. „Ani finansści, ani semiotycy nie interesują się specjalnie materialnymi odniesieniami”<sup>48</sup>.

Postmodernizm jako kulturowa logika nie ogranicza się do intelektualistów, lecz – jak zaznaczyłem we wstępie – to odpowiedź publiczności zadecydowała o jego sukcesie. Zapewne usprawnił tę transmisję wzrost znaczenia wyższego wykształcenia, który sprawił, że dystans między naukowcami a masami nigdy nie był tak nikły jak dziś („nowa elita w istocie przestała być elitą, lecz masą, tj. częścią mas”<sup>49</sup>). Głównym odbiornikiem i przekaźnikiem akademickiego postmodernizmu okazała się nowa klasa średnia, frakcja klasy średniej pracująca w szeroko pojętym przemyśle kulturowym, przemyśle manipulacji symbolami, który zyskuje na znaczeniu wraz ze wzrostem konwergencji między ekonomią a kulturą. Co ważne, jako że właśnie ci *gatekeeperzy* kontrolują w dużej mierze (choćby poprzez artykuły popularyzatorskie) komunikację między nauką

---

<sup>48</sup> T. Eagleton, op. cit., s. 45.

<sup>49</sup> S. Lash, op. cit., s. 20.

a społeczeństwem, medialny obraz świata zaczął odpowiadać postmodernistycznym wizjom „płynności” bardziej nawet, niż sam świat stał się „płynny”. Jednak znaczenie tego, co rzeczywiste, staje się coraz bardziej niejasne wraz z rośnięciem w siłę postmodernistycznego światopoglądu<sup>50</sup>. Jeśli wszyscy należymy do klasy średniej poszukującej swego spełnienia bądź dopełnienia w kulturze, to świat stał się po prostu kulturą. Krytyka artystyczna zwyciężyła, a życie stało się sztuką.

### Zakończenie: Co mamy z tym wspólnego?

Dyskusje o znaczeniu prefiksu w słowach postmodernizm czy ponowoczesność wskazują na esencjalną ciągłość i zerwanie pospołu. Ponowoczesność jest *bękartem* powojennej nowoczesności jako reżimu akumulacji/sposobu regulacji: niepożądaną, ale i nieuniknioną (patrząc z dzisiejszej perspektywy) konsekwencją, ubocznym produktem procesów, które rządziły powojennym boorem. W tytule artykułu nazwałem postmodernizm „końcem epoki” – jak poprzedni „koniec” jest on reakcją i kontynuacją, raczej oczekiwaniem na nowe otwarcie niż faktycznie przejściem w nowy cykl akumulacji teorii i kapitału. Bezprecedensowy sukces klasy średniej i artystycznej krytyki nie byłby możliwy bez „przewidywalnej” konstrukcji bazy w czasach zorganizowanego postępu. Rzecz jednak w tym, że ponowoczesność nie buduje bazy dla niczego, co miałoby przyjść po niej jako kontynuacja. Bądź inaczej: jeśli postępujący wzrost nierówności oraz podkopywanie stabilnej pozycji średnich warstw państw Zachodu ma mieć konse-

---

<sup>50</sup> Ibidem, s. 13.

kwencje, to będzie nią raczej upodobnienie się tych państw do Trzeciego Świata („tiersmondyzacja”) niż nowa epoka dobrobytu. Immanuel Wallerstein argumentuje, że rozwojowe trendy, dzięki którym i przez które kapitalizm stał się globalny, dobiegają końca, i nie może być „nowej” nowoczesności, jakiegoś rodzaju sanacji w znanych nam ramach<sup>51</sup>.

Co ważne, problemem jest nie tyle to, że aktualny sposób rozwoju gospodarczego zmierza ku ekologicznej i społecznej katastrofie, lecz raczej fakt, że nie sposób wyobrazić sobie alternatywy. Problemem nie jest patologiczna akumulacja kapitału finansowego, lecz to, że nie sposób temu zaradzić, a metody, do których odwołują się politycy, stanowią w najlepszym wypadku sposoby łagodzenia kryzysu, w żaden sposób mu nie przeciwdziałając. Narastającego długu publicznego nie da się zmniejszyć przez kolejne cięcia wydatków – przemysłenia wymaga sama idea państwa narodowego, które wymaga zewnętrznej wobec siebie ponadnarodowej sfery bankowej, podtrzymującej jego istnienie. Brakowi tożsamościowego zakorzenienia oraz spadkowi obywatelskiego zaangażowania nie da się zaradzić przez zmianę ordynacji wyborczej i podążanie za nową konsumpcyjną modą. Same te rozwiązania są problemami w rodzaju Derridowskiego farmakonu<sup>52</sup>. W pewien sposób dopełnieniem postmodernizmu są rozprzestrzeniające się na Zachodzie systemu-świata protesty „oburzonych”. Trudności z wyrażeniem spójnych żądań – żądań, które przekroczą defensywne „postępowe przywracanie staroego” (państwa dobrobytu, pełnego zatrudnienia, kształce-

---

<sup>51</sup> I. Wallerstein, *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, tłum. K. Gawlicz, M. Starnawski, Warszawa 2007, s. 111–128.

<sup>52</sup> Zob. J. Derrida, *Farmakon*, tłum. K. Matuszewski, [w:] idem, *Pismo filozofii*, Kraków 1993.

nia w miejsce edukacji itp.), by stać się projektem czegoś całkowicie nowego – uświadamiają myślowe ograniczenia epoki, w której żyjemy.

Problem oderwania akademickich elit od rzeczywistości, na którego skalę w postmodernizmie starałem się zwrócić uwagę, jeszcze bardziej widoczny jest w kontekście Polski. Przywilejem peryferyjnych elit jest „tłumaczenie” mieszkańcom peryferii tego, co „myśli się obecnie w świecie”. Analizowanie postępów postmodernizmu (jako kategorii powstałej w specyficznej sytuacji historycznej w rozwiniętych państwach Zachodu) w polskich warunkach grozi nadużyciem. W kontekście wyczerpywania się epoki wyczerpania skłaniam się raczej za porzuceniem logiki, która każe szukać w Polsce odbić tego, co działo się na Zachodzie. Pojęcie, dla przykładu, „postsocjalizmu” nie zapewni nam miejsca w kronikach mody, lecz być może jego operacjonalizacja i aplikacja więcej wyjaśni.

Klasa średnia doświadczyła po II wojnie światowej swojego „złotego wieku”. A jeśli wziąć pod uwagę pozytywną korelację między tą klasą a liberalną demokracją, to możemy nazwać ten okres „złotym wiekiem demokracji”. Nie znaczy to jednak, że będzie on trwał wiecznie, a zasadnym pytaniem jest to, czy nie mamy go już dawno za sobą. Uświadomienie sobie ekonomicznych podstaw polityki tożsamości stanowić winno punkt wyjścia do zrozumienia, w jaki sposób klasa średnia stanowi element kapitalistycznej gospodarki-świata.

## Abstract

The article debates postmodernism not only as an intellectual phenomenon, but above all as a socio-economic formation. As postwar modernity was thoroughly criticized by the representatives of the middle class during “the 1968 revolt”, their arguments forced global capitalism to reorganize along the lines of the new liberal philosophy of work. Seen from this perspective, postmodernism turns out to be an ideological correlative of post-fordism and globalization. Yet, as time passed and the fatal crisis of capitalism became evident, both the legitimacy of the postmodern critique and the very existence of its social basis came under threat. Thus, postmodernism is exhausted.

## Bibliografia

1. Albers D., Goldschmidt W., Oehlke P., *Walki klasowe w Europie Zachodniej. Francja, Włochy, Wielka Brytania*, tłum. A. Kołodziej, Warszawa 1974.
2. Arrighi G., *The long twentieth century. Money, power, and the origins of our times*, London – New York 1994.
3. Bauman Z., *A sociological theory of postmodernity*, “Thesis Eleven” 1988, No. 29.
4. Bell D., *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1994.
5. Boltanski L., Chiapello É., *The new spirit of capitalism*, trans. G. Elliott, London – New York 2007.

6. Bourdieu P., *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzenia*, tłum. P. Biłos, Warszawa 2005.
7. Bourdieu P., *Homo Academicus*, trans. P. Collier, Stanford 1984.
8. Bourdieu P., *Medytacje pascaliańskie*, tłum. K. Wakar, Warszawa 2006.
9. Cleaver H., *Polityczne czytanie „Kapitału”*, tłum. I. Czyż, Poznań 2011.
10. Collins R., *On the sociology of intellectual stagnation. The late twentieth century in perspective*, “Theory, Culture & Society” 1992, No. 9.
11. Derrida J., *Farmakon*, tłum. K. Matuszewski, [w:] idem, *Pismo filozofii*, Kraków 1993.
12. Dunn E., *Frugo i produkcja elastycznych ciał*, tłum. K. Pobłocki, „Kultura Popularna” 2005, nr 14.
13. Dunn E., *Prywatyzując Polskę. O bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy*, tłum. P. Sadura, Warszawa 2008.
14. Eagleton T., *Iluzje postmodernizmu*, tłum. P. Rymarczyk, Warszawa 1998.
15. Gouldner A., *The coming crisis of Western sociology*, London 1971.
16. Habermas J., *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, tłum. M. Łukasiewicz, Kraków 2005.
17. Harvey D., *The condition of postmodernity. An enquiry into the origins of cultural change*, Cambridge – Oxford 1992.
18. Hassan I., *The dismemberment of Orpheus: toward a postmodern literature*, New York 1971.
19. Hobsbawm E., *Wiek skrajności. Spojrzenie na krótkie dwudzieste stulecie*, tłum. J. Kalinowska-Król, M. Król, Warszawa 1999.
20. Inglehart R., *Culture shift in advanced industrial societies*, Princeton 1990.



21. Isserman M., *If I had a hammer. The death of the Old Left and the birth of the New Left*, Urbana – Chicago 1993.
22. Jameson F., *Culture and finance capital*, “Critical Inquiry” 1997, No. 24.
23. Kervégan J.-F., *Carl Schmitt i „jedność świata”*, tłum. P. Płucienniczak, [w:] *Carl Schmitt. Wyzwanie polityczności*, red. Ch. Mouffe, Warszawa 2011.
24. Kuhn T.S., *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromęcka, Warszawa 2001.
25. Lash S., *Sociology of postmodernism*, London – New York 1991.
26. Lipietz A., *New tendencies in the international division of labor: regimes of accumulation and modes of regulation*, [w:] *Production, work, territory: the geographical anatomy of industrial capitalism*, eds. A. Scott, M. Storper, London 1986.
27. Lipietz A., *The fortunes and misfortunes of postfordism*, [w:] *The phases of capitalist development. Crises, booms, and globalizations*, eds. R. Albritton et al., Hampshire – New York 2001.
28. Lyotard J.-F., *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, tłum. M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa 1997.
29. Mouffe Ch., *Paradoks demokracji*, tłum. W. Jach, M. Kamińska, A. Orzechowski, Wrocław 2005.
30. Offe C., *Disorganized capitalism*, Cambridge 1985.
31. Pakulski J., Waters M., *The death of class*, London – Thousand Oaks – New Delhi 1996.
32. Płucienniczak P., *Socjologia – poezja – kapitalizm. Bloom i inni o nauce*, [w:] *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy*, t. III, red. P. Bytniewski, M. Chałubiński, Lublin 2011.

33. Schmitt C., *Teologia polityczna. Cztery rozdziały poświęcone nauce o suwerenności*, tłum. M. Cichocki, [w:] idem, *Teologia polityczna i inne pisma*, Kraków 2000.
34. Touraine A., *The post-industrial society. Tomorrow's social history: classes, conflicts, and culture in the programmed society*, trans. L. Mayhew, New York 1971.
35. Wallerstein I., *1968 – rewolucja w systemie światowym*, tłum. A. Ostolski, „Krytyka Polityczna” 2004, nr 6.
36. Wallerstein I., *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, tłum. K. Gawlicz, M. Starnawski, Warszawa 2007.
37. Wallerstein I., *The curve of American power*, “New Left Review” 2006, No. 40.
38. Wallerstein I., *The development of the concept of development*, “Sociological Theory” 1986, No. 2.